

Kazimierz Zgryzek

Badanie prawdziwości pisma — Uwagi krytyczne na tle art. 254 § 1 k.p.c. : artykuł dyskusyjny

Palestra 25/5(281), 57-66

1981

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

KAZIMIERZ ZGRYZEK

Badanie prawdziwości pisma – Uwagi krytyczne na tle art. 254 § 1 k.p.c. (artykuł dyskusyjny)

Autor przedstawił genezę unormowania instytucji badania prawdziwości pisma uregulowanej w art. 254 § 1 k.p.c. W tym celu sięgnął do cywilnych procedur zaborczych, a także do procedury poprzedzającej obowiązującej obecnie k.p.c. dowodząc, że wzmiankowana instytucja w okresie kilkudziesięciu lat nie uległa żadnym zasadniczym zmianom mimo rozwoju nauki kryminalistyki, a w szczególności mimo wiedzy z zakresu ekspertyzy pismoznawczej.

W procesie ujawniania: 1) okoliczności „mających znaczenie dla rozstrzygnięcia” (art. 85 k.p.k.), 2) faktów mających „dla rozstrzygnięcia sprawy istotne znaczenie” (art. 227 k.p.c.), 3) wszystkiego, „co może przyczynić się do wyjaśnienia sprawy, a nie jest sprzeczne z prawem” (art. 75 k.p.a.), 4) „całokształtu materiału dowodowego” (art. 57 § 1 k.p.w.) — organ rozstrzygający sprawę (sądy, organ władzy i administracji państwowej, kolegium do spraw wykroczeń) powinien sięgnąć po opinię biegłego zawsze wtedy, gdy ustalenie powyższych okoliczności i faktów wymaga posiadania przez podmiot poznający wiadomości specjalnych.

Tak więc w procedurze karnej można znaleźć stwierdzenie, że w wypadku takim „zasięga się opinii instytutu naukowego lub naukowo-badawczego albo zakładu specjalistycznego lub powołanej do tego instytucji, albo też powołuje się jednego lub kilku biegłych” (art. 176 § 1 zd. 1 k.p.k.).

W procedurze zaś administracyjnej, gdy do wyjaśnienia sprawy potrzebne są wiadomości specjalne, „organ administracji państwowej może zwrócić się do biegłego lub biegłych o wydanie opinii” (art. 84 § 1 k.p.a.).

Z tych samych powodów kolegium do spraw wykroczeń może „zwrócić się o wydanie opinii do urzędów powołanych do wydawania opinii, instytutów, zakładów specjalistycznych, a w wyjątkowych wypadkach — do biegłego” (art. 38 § 1 k.p.w.).

Wreszcie również procedura cywilna przewiduje instytucję powołania biegłego wszędzie tam, gdzie do wyjaśnienia faktów mających istotne znaczenie dla rozstrzygnięcia sprawy potrzebne są wiadomości specjalne. W art. 278 § 1 k.p.c. czytamy, że w takich wypadkach sąd „może wezwać jednego lub kilku biegłych w celu zasięgnięcia ich opinii” albo — zgodnie z treścią art. 290 § 1 k.p.c. — „zażądać opinii odpowiedniego instytutu naukowego lub naukowo-badawczego”.

Jednakże pomimo istnienia we wszystkich procedurach instytucji powołania biegłego, a nawet obowiązku sięgania po jego opinię — nawet wówczas, gdy organ rozstrzygający sam posiada potrzebne do wyjaśnienia określonych okoliczności wiadomości specjalne¹ — kodeks postępowania cywilnego na tym nie poprzestaje i wprowadza w art. 254 instytucję badania prawdziwości pisma. Badania tego, zgodnie z treścią § 1 zd. 1 powyższego artykułu, dokonuje sąd „z udziałem lub bez udziału (podkr. aut. — K.Z.) biegłych”.

Instytucja, o której mowa w art. 254 § 1 k.p.c., jest zupełnym ewenementem,

¹ Por. S. Kalinowski (w:) „Kodeks postępowania karnego. Komentarz”, praca zbiorowa pod red. M. Mazura, Wyd. Praw., Warszawa 1971, s. 230.

co widać zwłaszcza po porównaniu z pozostałymi, współcześnie obowiązującymi w Polsce procedurami. Z faktu przyznania sądowi cywilnemu uprawnień do przeprowadzania badań prawdziwości pisma z udziałem, a nawet bez udziału biegłych, można wnioskować, że ustawodawca albo zupełnie nie zdawał sobie sprawy z wagi zagadnienia, albo całkowicie je zbagatelizował, przyznając prawo do przeprowadzania jednych z najtrudniejszych badań kryminalistycznych podmiotowi zupełnie lub prawie zupełnie do tego nie przygotowanemu.

Istnienie w obecnie obowiązującym k.p.c. tej zupełnie błędnej i całkowicie niepotrzebnej instytucji rodzi potrzebę zastanowienia się nad genezą oraz przyczynami takiego jej ujęcia w dawnych i obecnej procedurach cywilnych oraz nad tym, jakie jej zastosowanie powoduje lub może powodować konsekwencje.

Rozważania nad genezą omawianej tu instytucji rozpocząć należy od analizy — oczywiście w interesującym nas zakresie — obowiązujących na terenach zaborów procedur, jako że stanowią one punkt wyjścia dla opracowanej później a uchwalonej w 1930 r. pierwszej w niepodległej Polsce procedury cywilnej. Chodzi tu mianowicie o: rosyjską ustawę postępowania sądowego cywilnego z dnia 20 listopada 1864 r. (T. XVI cz. I Zводу praw), pruską ustawę o postępowaniu cywilnym z dnia 30 stycznia 1877 r. (Dz. U. Rzeszy z 1877 r.) oraz austriacką procedurę cywilną z dnia 1 sierpnia 1895 r. (Dz. U. p. austr. Nr 112).²

Pierwszą chronologicznie procedurą cywilną obowiązującą na terenie zaboru rosyjskiego była ustawa postępowania sądowego cywilnego z 1864 r. Została ona wprowadzona ukazem z dnia 19 lutego 1875 r., zawierającym pewne zmiany do tej ustawy i uchylającym na tych ziemiach obowiązujący francuski k.p.c. z 1806 r.

Wspomniana ustawa interesująca nas instytucję regulowała w art. 107, który brzmiał, jak następuje: „W razie wysunięcia przez strony wątpliwości co do wiarygodności (*podliności*) dokumentu, sędzia pokoju przekonuje się o jego wiarygodności przez porównanie go z innymi dokumentami, przez sprawdzenie pisma (podkr. aut. — K.Z.) i przez badanie świadków, z których to czynności sporządza się protokół”. Sposób postępowania z pismem, któremu zarzucono fałsz, regulował art. 110.³

Jak wynika z treści przytoczonego art. 107, sędzia pokoju był jedyną osobą uprawnioną do podjęcia działania zmierzającego do zwalczania zarzutu fałszu zgłoszonego w stosunku do mającego istotne znaczenie dla toczącej się sprawy dokumentu (aktu lub inaczej — dowodu na piśmie). A był jedyną osobą dlatego, że nie musiał — w celu obalenia zarzutu fałszu (lub jego potwierdzenia) — sięgnąć po pomoc biegłego, a więc osoby posiadającej w zakresie badań pisma wiadomości specjalne.

W razie podniesienia zarzutu fałszu sędzia pokoju mógł obalić taki zarzut m.in. przez sprawdzenie pisma. W tym celu (zwłaszcza wówczas, gdy akt taki miał stanowczy wpływ na osądzenie sprawy, domniemany zaś sprawca fałszu był

² Wszystkie te akty prawne są wymienione jako uchylone w przepisach wprowadzających k.p.c. z 1930 r. W związku z tym bez analizy pozostawiono węgierską ustawę o postępowaniu cywilnym z 1911 r., jako nie mającą dla tych rozważań znaczenia, mimo że J.J. Litauer — będąc zresztą osamotniony w swym poglądzie — ustawę węgierską traktuje jako jedną z ustaw dzielnicowych, na równi z pozostałymi trzema ustawami. Por. w tej kwestii J.J. Litauer: Projekt tytułu o dowodach (w:) Polska procedura cywilna — Projekty referentów z uzasadnieniem — Materiały Komisji Kodyfikacyjnej Rzeczypospolitej Polskiej, t. I (przedruk wyczerpanych druków z r. 1921 i 1923), Warszawa 1928, s. 264.

³ Ustawa postępowania sądowego cywilnego z dnia 20 listopada 1864 roku (...), z objaśnieniami ułożonymi przez W. Nowakowskiego, cz. I, Warszawa 1878, s. 136—138.

imiennie wskazany) zawieszał dalsze postępowanie i przekazywał taki dokument prokuratorowi, do którego zadań należało przeprowadzenie dochodzenia w sprawie zarzutu fałszu. Jak słusznie zauważa W. Nowakowski w objaśnieniach do wspomnianej ustawy z 1864 r., przeprowadzenie takiego dochodzenia „przedstawia wiele trudności”.⁴

Obowiązująca na terenie zaboru pruskiego ustawa o postępowaniu cywilnym wprowadzona została ustawą Rzeszy z 1877 r., znowelizowaną w 1898 r. Uchylała ona ordynację sądową z 1793 r., natomiast zasady swe opierała na francuskim k.p.c. z 1806 r.

Ustawa ta, podobnie jak omawiana wyżej ustawa rosyjska, przewidywała różne sposoby zwalczania zarzutu fałszu podniesionego przez jedną ze stron w stosunku do dokumentów wniesionych przez stronę przeciwną. Do sposobów tych należał m.in. dowód, o którym mowa w § 441 tejże ustawy. Brzmienie tego paragrafu było następujące: „Dowód co do prawdziwości lub nieprawdziwości dokumentu można także prowadzić za pomocą pisma”. Aby dowód taki przeprowadzić, osoba, która zarzut podniosła, miała obowiązek dostarczyć inne dokumenty nadające się do porównania, a więc takie, co do których nie było wątpliwości, że są autentyczne, lub „mogła żądać ich złożenia i w razie potrzeby przystąpić do przeprowadzenia dowodu prawdziwości tychże”.⁵ Tak więc również strona miała prawo przeprowadzać badania nad prawdziwością pisma na zakwestionowanym dokumencie. W każdym jednak razie, jak to wynika z treści § 442, „o wyniku porównania pism sąd winien rozstrzygnąć według swobodnego uznania, w odpowiednim zaś przypadku — po wysłuchaniu biegłych.” Cytowany przepis § 442 zawiera, jak z tego widać, zasadę sędziowskiej swobodnej oceny dowodów, przy czym tylko w „odpowiednim przypadku” do oceny pisma pomocna jest sędziemu opinia biegłego. Decyzję o tym, czy konkretny wypadek jest „odpowiedni”, pozostawił ustawodawca sędziemu rozstrzygającemu daną sprawę. Jak z tego wynika, wykorzystanie do oceny prawdziwości pisma (na zakwestionowanym dokumencie) opinii biegłego, było wyjątkiem, regułą zaś — przeprowadzanie tych badań przez samego sędziego.

Trzecią wreszcie, chronologicznie rzecz biorąc ostatnią zaborczą procedurą cywilną, była procedura austriacka. Powtarzała ona w swym § 314 niemal dosłownie brzmienie § 441 pruskiej ustawy o postępowaniu cywilnym. Wymieniony § 314 miał następujące brzmienie: „Dowód prawdziwości lub nieprawdziwości dokumentu można także prowadzić przez porównanie pism”. Był on uzupełniony następującym po nim przepisem, który przyznając sądowi prawo do przeprowadzania porównania pisma, dodawał jednocześnie, że tam, gdzie pojawią się na tym tle wątpliwości, sąd może „zasięgnąć opinii znawców”, tj. biegłych.⁶ W rezultacie więc — tak jak w ustawie pruskiej — przeprowadzana przez biegłych analiza pismoznawcza zakwestionowanych dokumentów (ściślej: pisma na nich) była wyjątkiem od reguły stanowiącej, że badania takie przeprowadzał sąd samodzielnie.

Porównanie zasad sformułowanych w § 441 i § 442 procedury pruskiej z zasadami wyrażonymi w § 314 i § 315 procedury austriackiej pozwala wyciągnąć wnioski,

⁴ Tamże: s. 138.

⁵ Ustawa o postępowaniu cywilnym obowiązująca na ziemiach zachodnich Rzeczypospolitej Polskiej (przebieg urzędowy), Warszawa-Poznań 1923.

⁶ J. Windakiewicz: Ustawa o postępowaniu sądowym w cywilnych sprawach sądowych (Procedura cywilna), obowiązująca na ziemiach b. zaboru austriackiego (...) w nowym przekładzie, Warszawa 1925.

że instytucja porównania pisma była rozwiązana w obu procedurach identycznie. Rodziła ona zatem również te same konsekwencje, a mianowicie takie, że sąd — mimo nieposiadania koniecznej w takich wypadkach wiedzy specjalnej z zakresu analizy pismoznawczej — mógł sam wypowiedzieć się co do prawdziwości pisma na zakwestionowanym dokumencie, porównując je z pismem na przedstawionych przez strony dokumentach niewątpliwie prawdziwych, przy czym mógł tak zawsze zrobić, tzn. bez zasięgnięcia opinii biegłego, w wypadkach, które nie były „odpowiednie” albo „wątpliwe”. Jest chyba oczywiste, że możliwość popełniania w takich razach brzemieniowych w skutki pomyłek była nader częsta.

Po odzyskaniu niepodległości w 1918 r., wszczęto prace nad kodyfikacją prawa procesowego cywilnego, które miały zastąpić obowiązujące nadal na poszczególnych terenach procedury zaborcze i doprowadzić do ujednoczenia przepisów procedury cywilnej na całym terenie Polski niepodległej.

Prace nad tą kodyfikacją trwały dość długo, a uchwalenie ostatecznego tekstu zostało poprzedzone wieloma przygotowywanymi projektami. Niestety, w dostępnej literaturze z tego okresu dotyczącej poszczególnych projektów procedury⁷ brak jakiegokolwiek wzmianki o ewentualnej dyskusji nad treścią przepisu art. 277 w uchwalonej w 1930 r. procedurze cywilnej. Brak na ten temat owej wzmianki może świadczyć (i świadczy chyba dowodnie) o zupełnej bezdyskusyjności problemu w łonie Komisji Kodyfikacyjnej przygotowującej projekt, świadczy dalej o tym, że — zdaniem praktyków i teoretyków procesu cywilnego — obowiązująca w swym dotychczasowym kształcie instytucja badania pisma zdała egzamin i dlatego w ramach takich należy ją utrzymać.

Jednym z wcześniejszych projektów tej procedury był bardzo dla naszych rozważań interesujący projekt tytułu o dowodach, pochodzący z roku 1921 lub 1923 (dokładnej daty na podstawie dostępnych materiałów nie udało się ustalić), przedstawiony przez J.J. Litauera. Dwa charakterystyczne artykuły tego projektu wypada tu przytoczyć w całości:

„Art. 57. Sprawdzenie prawdziwości dokumentu dokonuje się: 1) przez zbadanie dokumentu i porównanie jego treści z innymi dokumentami, 2) przez zbadanie świadków, 3) przez porównanie charakteru pisma na zakwestionowanym dokumencie z charakterem pisma tej samej osoby na innych dokumentach niewątpliwie prawdziwych, z udziałem lub bez udziału biegłych.

Art. 58. Wybór dokumentów dla porównania charakteru pisma pozostawia się porozumieniu stron, w braku zaś porozumienia — uznaniu sądu, przy czym porównywane dokumenty, o ile można, winny pochodzić z jednej epoki.

W razie potrzeby sąd może też wziąć pod uwagę charakter pisma strony ustalony przez podyktowanie jej szeregu wyrazów”⁸.

Oczywiście, jak to wynika z treści cytowanego wyżej art. 57 *in fine*, w procesie badania prawdziwości dokumentu projekt ów, jeśli chodzi o podmioty uprawnione do dokonania takiego badania, nie przewidywał żadnych zmian, tzn. nadal miał je przeprowadzać sąd z udziałem lub bez udziału biegłych. Interesująca natomiast jest tu treść art. 58, dotycząca zbierania materiału porównawczego niezbędnego

⁷ Por. np.: Z. Fenichel: Projekt k.p.c. z r. 1929, „Głos Adwokatów”, nr V—VI, 1930; S. Gołąb: Projekt k.p.c. z r. 1929, Sprawozdanie Polskiej Akademii Umiejętności, t. XXXV, nr 5; tenże: Projekty polskiej procedury cywilnej, Kraków 1930.

⁸ J.J. Litauer: Projekt tytułu o dowodach (...), s. 277.

w tego rodzaju badaniach. Wynika z niej mianowicie jednoznacznie, że pierwszeństwo ma materiał określany współcześnie jako tzw. bezwplywowy, i to w dodatku, o ile jest to możliwe, pochodzący z tego samego okresu. Tylko dodatkowo sąd mógł sięgnąć po pobrany przez siebie — za pomocą podyktowania jakiejś treści — materiał tzw. wplywowy. Te zawarte w art. 58 uwagi dotyczące pobierania materiału porównawczego świadczą o tym, że autorom projektu nieobce były zasady nowoczesnych kryminalistycznych badań pismoznawczych, a w szczególności zdawali sobie oni sprawę z naturalnej ewolucji grafizmu.

Efektom wieloletnich prac Komisji Kodyfikacyjnej był kodeks postępowania cywilnego ogłoszony rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 29 listopada 1930 r. (Dz. U. Nr 83, poz. 651). Interesująca nas instytucja została ujęta w art. 277⁹ w sposób następujący: „Falszu dowodzić można wszelkimi środkami dowodowymi. W szczególności badanie prawdziwości dokumentu odbywa się przez porównanie z udziałem lub bez udziału biegłych charakteru pisma na zakwestionowanym dokumencie z charakterem pisma tej samej osoby na innych dokumentach, niewątpliwie prawdziwych; w razie potrzeby sąd może wziąć pod uwagę charakter pisma strony ustalony w obecności sądu przez podyktowanie jej szeregu wyrazów”.

Jak widać z przytoczonego tekstu, instytucja badania pisma nie uległa, w porównaniu z jej wzorem w procedurach zaborczych, żadnej istotnej zmianie. Nowy k.p.c., tak jak uchylone przez niego dawne procedury, przyznawał nie tylko biegłemu, ale również sądowi uprawnienie do przeprowadzania badań porównawczych pisma w razie zaprzeczenia prawdziwości przedstawionego przez stronę dokumentu. Ustawodawca „podpowiadał” niejako sądowi, w jaki sposób badania te ma przeprowadzić, a mianowicie, co z czym porównać i jak uzyskać materiał porównawczy. Należy przy tym dodać, że podobnie jak w art. 58 wspomnianego wyżej projektu, materiał uzyskiwany w obecności sądu przez podyktowanie stronie „szeregu wyrazów” ma być traktowany tylko jako dodatkowy, jako uzyskiwany „w razie potrzeby”; materiałem zasadniczym jest ten materiał, na który składają się dokumenty „niewątpliwie prawdziwe”, sporządzone wcześniej, bez związku z toczącą się sprawą. W tekście ustawy pominięto — co należy podkreślić — tak istotną dla badań pismoznawczych uwagę (zawartą w cytowanym art. 58 projektu), żeby porównywane materiały pochodziły z tego samego okresu.

Komentatorzy procedury cywilnej z 1930 r.¹⁰ nie podnoszą żadnych wątpliwości co do przyznania sądowi uprawnień do przeprowadzania badań pismoznawczych, mimo iż art. 311 § 1 wyraźnie wskazywał, że gdy zajdzie potrzeba sięgnięcia po wiadomości specjalne, to należy powołać biegłego. Jeden z tych komentatorów, J.J. Litauer, choć zdaje sobie sprawę z tego, że badania porównawcze pisma są szczególnym środkiem dowodowym,¹¹ nie kwestionuje jednak uprawnień sądu do przeprowadzania tego dowodu. Z kolei S. Kruszelnicki słusznie zauważa, że ustawa-

⁹ Tekst jednolity k.p.c. z 1930 r., ogłoszony obwieszczeniem Min. Sprawiedliwości z dnia 1 grudnia 1932 r. (Dz. U. RP Nr 112, poz. 934), zmienił stosowaną poprzednio numerację. Dawny przepis art. 277 miał teraz numerację 284, ale treść jego nie uległa zmianie.

¹⁰ Por. np.: M. Allerhand: Kodeks postępowania cywilnego, Lwów 1932; S. Kruszelnicki: Kodeks postępowania cywilnego z komentarzem, cz. I, Poznań 1938; J.J. Litauer: Komentarz do kodeksu postępowania cywilnego, Warszawa 1933; J. Szreter, A. Akerberg: Kodeks postępowania cywilnego — Przepisy związkowe — Materiały Komisji Kodyfikacyjnej Rzeczypospolitej Polskiej (...), wyd. Biblioteki Prawniczej, Warszawa 1933.

¹¹ J.J. Litauer: Komentarz (...), op. cit., s. 165.

dawca, używając sformułowania „w razie potrzeby”, chciał ograniczyć wypadki pobierania pisma w obecności sądu tylko do wypadków „istotnie koniecznych” oraz takich, w których brak jest „innych niewątpliwie prawdziwych pism porównawczych”.¹² Szkoda, że autor ten niepotrzebnie i bezpodstawnie zawęża zakres dyktowanego materiału jedynie do „szeregu wyrazów z zakwestionowanego dokumentu”,¹³ gdyż zawężenie takie jest nie tylko sprzeczne z brzmieniem ustawy, ale również z kryminalistycznymi wymaganiami, jakim powinien odpowiadać materiał porównawczy.

Brak zakwestionowania przez teoretyków procesu cywilnego uprawnień sądu do przeprowadzania badań porównawczych pisma wyjaśnia przyczynę, dla której również w ustawodawstwie Polski powojennej ten stan rzeczy nie uległ zmianie. A przecież pierwsza okazja ku temu nadarzała się już w 1950 r., mianowicie w związku z ogłoszeniem jednolitego tekstu procedury cywilnej obwieszczeniem Ministra Sprawiedliwości z dnia 25 sierpnia 1950 r. (Dz. U. Nr 43, poz. 394). W tym jednolitym tekście zmiana interesującej nas instytucji polegała jedynie na przypisaniu jej nowej numeracji artykułu (dawny art. 284 stał się art. 267) oraz na drobnej tylko kosmetyce strony gramatycznej tekstu. Tak więc pierwszy tego rodzaju akt prawny uchwalony po zakończeniu II wojny światowej przejął błędne rozwiązanie omawianego przez nas zagadnienia z czasów Polski międzywojennej, a pośrednio — nawet rozwiązanie zastosowane jeszcze w procedurach zaborczych.

Ogłoszony w 1950 r. jednolity tekst k.p.c. był oczywiście aktem prawnym wprowadzonym tylko na okres przejściowy, tzn. do czasu uchwalenia nowej procedury cywilnej. Rozpoczęte nad jej kodyfikacją prace zakończyły się dopiero uchwaleniem w 1964 r. kodeksu postępowania cywilnego. Zanim to jednak nastąpiło, opracowano szereg projektów procedury. Ale tak jak przed 1930 r., również i teraz zmian w zakresie przeprowadzania badań porównawczych pisma w procesie cywilnym nie przewidziano.

W dniu 17 listopada 1964 r. zostaje uchwalony nowy kodeks postępowania cywilnego (Dz. U. Nr 43, poz. 296; sprost.: Dz. U. z 1965 r. Nr 15, poz. 113). Kodeks ten w art. 254 § 1 utrzymał interesującą nas instytucję w niezmienionym kształcie. Wspomniany przepis art. 254 § 1 brzmi w sposób następujący: „Badania prawdziwości pisma dokonuje się z udziałem lub bez udziału biegłych, zwłaszcza przez porównanie pisma na zakwestionowanym dokumencie z pismem tej samej osoby na innych dokumentach niewątpliwie prawdziwych. Sąd w razie potrzeby może wezwać osobę, od której pismo pochodzi, na termin wyznaczony w celu napisania podyktowanych jej wyrazów.”

Jak zatem wynika z przytoczonego tekstu, zmiana polega na tym, że do tej pory instytucja ta zwana była przez ustawodawcę „badaniem prawdziwości dokumentu”, obecnie zaś określa się ją jako „badanie prawdziwości pisma”. Zmiana więc — oprócz terminologii — dotyczyła także zakresu podejmowanych badań. Dotychczas dotyczyły one, zresztą zupełnie słusznie, „dokumentu” jako całości, czyli nie tylko pisma na nim, ale również np. podłoża, środka kryjącego. Obecnie wykładnia semantyczna tego przepisu powinna prowadzić do wniosku, że chodzi jedynie o analizę pisma na dokumencie, a więc z pominięciem innych, jakże istotnych badań. To zupełnie niepotrzebne i nasuwające sporo wątpliwości zawężenie przedmiotu badań jeszcze raz potwierdza brak rozeznania ustawodawcy w dziedzinie ekspertyzy pisma.

¹² S. Kruszelnicki: op. cit., s. 356.

¹³ Tamże.

Mimo tych zmian istota badań prawdziwości pisma w procesie cywilnym pozostała niezmieniona. Tak więc zarówno w przeszłości jak i obecnie sąd ma prawo przeprowadzić badania prawdziwości pisma „z udziałem lub bez udziału biegłych”; „bez udziału” — tzn. samodzielnie, osobiście dokonując analizy porównawczej pisma na zakwestionowanym dokumencie z pismem znajdującym się na innych, niewątpliwie prawdziwych dokumentach. Również i obecnie jako materiał porównawczy sąd może wykorzystać „w razie potrzeby” pismo sporządzone przez stronę na życzenie sądu i w jego obecności przez „podyktowanie jej wyrazów”. Brak więc tu określenia — tak jak to miało miejsce w poprzednim unormowaniu — że chodzi o „szereg wyrazów”, a więc o pewną większą ich ilość, co zgodnie z wykładnią semantyczną tego wyrazu¹⁴ niewątpliwie ogranicza niezbędną objętość materiału porównawczego.

Słusznie zauważa S. Lizer, że „zadaniem sądu jest zebranie materiału porównawczego w dostatecznej ilości”, i dodaje że „jedną z zasadniczych trudności w pracy biegłego pismoznawcy jest ograniczona ilość materiału zakwestionowanego. Konieczne jest wobec tego zebranie i dostarczenie biegłemu jak najwięcej materiału porównawczego”,¹⁵ chociaż ustawodawca nie wymienia wymagań, jakim musi odpowiadać materiał porównawczy. Trudno zresztą oprzeć się stwierdzeniu, że nawet te istniejące wskazówki metodologiczne są tu zupełnie zbędne, a jeśliby je utrzymać, to należałoby to zrobić przynajmniej tak, jak uczynił to omawiany nieco wcześniej art. 58 projektu k.p.c. pochodzący z początków lat dwudziestych. Celowe więc wydaje się przytoczenie w tym miejscu słusznych uwag Z. Kęgla dotyczących zbierania materiału porównawczego. Zdaniem tego autora, w razie zachodzących trudności w zbieraniu dokumentów porównawczych sąd „powinien zwrócić się o pomoc do biegłego w ramach tzw. konsultacji wstępnej”.¹⁶

Na tym tle podnieść należy jeszcze jedną uwagę. Ustawodawca, dając sędziemu wskazówki metodologiczne przeprowadzania tego rodzaju badań, zakłada, że wyniósł on ze studiów prawniczych zbyt pobieżną wiedzę kryminalistyczną,¹⁷ by mógł te badania przeprowadzić poprawnie, ale jednocześnie zezwala mu na rezygnację w tym względzie z pomocy biegłego pismoznawcy. Tkwi w tym ewidentna niekonsekwencja.

Niekonsekwencja dotyczy zresztą nie tylko tego zagadnienia. Otóż w art. 278 § 1 i 290 § 1 k.p.c. zawarte jest upoważnienie sędziego do sięgnięcia po opinię biegłego lub biegłych albo instytutu naukowo-badawczego lub naukowego wówczas, gdy do wszechstronnego wyjaśnienia sprawy potrzebne są wiadomości specjalne. W związku z tym należy postawić pytanie, czy wiedza z zakresu kryminalistycznych badań pismoznawczych jest „wiedzą specjalną”? Zdaniem ustawodawcy chyba nie, skoro zezwala sędziemu na przeprowadzenie takich badań.

Druga niekonsekwencja pojawia się na tle porównania treści art. 233 § 1 k.p.c. z treścią art. 254 § 1 k.p.c. Jak wynika z tego pierwszego przepisu, oceny zebranych przez sąd w toku postępowania dowodowego dowodów dokonuje sąd według

¹⁴ „Szereg” to tyle, co „pewna, zwykle dość duża ilość, liczba czego; wiele czego, mnóstwo” (por. Mały Słownik Języka Polskiego, praca zbiorowa pod red. S. Skorupki, H. Auderskiej i Z. Lempickiej, PWN, Warszawa 1974, s. 799).

¹⁵ S. Lizer: Cywilnoprocesowe formy eliminacji z materiału dowodowego dokumentów sfalszowanych, „Prace Naukowe Uniw. Śląskiego”, Katowice 1975, s. 109—110.

¹⁶ Z. Kęgel: Ekspertyza ze stanowiska procedury i kryminalistyki, „Acta Universitatis Wratislaviensis” N° 383, Wrocław 1976, s. 116.

¹⁷ Akademicki program nauczania kryminalistyki jest coraz mocniej ograniczany. Obecnie zajęcia z tego przedmiotu mają jedynie studenci III roku w wymiarze 30 godzin, i to jedynie ci, którzy wpisali się na tzw. specjalizację karną.

własnego przekonania, skrępowanego jednak obowiązkiem „wszechstronnego rozważenia zebranego materiału”. W jaki jednak sposób sąd może wszechstronnie przeanalizować wszystkie ujawnione dowody, skoro z mocy art. 254 § 1 k.p.c. może sam, nie posiadając wiadomości specjalnych, dokonać analizy porównawczej pisma ręcznego na dokumencie, którego prawdziwość została zakwestionowana? W wypadku takim, w świetle teorii kryminalistyki i doświadczeń praktyki, nie może być mowy o wszechstronnym wyjaśnieniu sprawy.¹⁸

Cytowani wyżej autorzy Z. Kegel i S. Lizer, a także R. Ponikowski podnosili w swych pracach¹⁹ krytyczne uwagi w stosunku do zawartego w art. 254 § 1 k.p.c. sformułowania, że badanie prawdziwości pisma sąd może przeprowadzić także „bez udziału biegłych”, wskazując na konsekwencje kryminalistyczne i procesowe, jakie się mogą pojawić, gdy sąd z uprawnienia tego skorzysta. Niestety, jak dotychczas tylko ci trzej autorzy problem ten krytycznie podnosili. W tak ważnym bowiem dla praktyki i teorii procesu cywilnego zbiorowym opracowaniu, jakim jest komentarz do k.p.c., brak jest jakichkolwiek krytycznych uwag pod adresem analizowanego sformułowania, autorzy zaś ograniczają się do stwierdzenia, iż „przepisu § 1, który mówi o udziale «biegłych», nie należy rozumieć w ten sposób, że sąd nie może wezwać do złożenia opinii jednego tylko biegłego albo jednego instytutu”.²⁰

Podobne stanowisko zajmuje S. Dalka, gdy pisze, że „wspólnym zagadnieniem dla wszystkich dokumentów (tj. zarówno urzędowych jak i prywatnych — przyp. aut. — K.Z.) jest przede wszystkim sposób badania prawdziwości dokumentu, m.in. z udziałem biegłych.”²¹

Przedstawione rozwiązanie analizowanej w niniejszym opracowaniu instytucji powinno rodzić pytanie zmierzające do ustalenia przyczyn, dla których ten sposób jej ujęcia przyjęły procedury zaborcze i pierwsza w Polsce niepodległej procedura cywilna. Jak się wydaje, przyczyny takiego stanu rzeczy wynikały stąd, że w gruncie rzeczy wiedza posiadana w ówczesnym czasie przez biegłego niewiele tylko różniła się od wiedzy sędziego w zakresie ekspertyzy pisma. Stosowana wówczas metoda kaligraficzna albo kaligraficzno-porównawcza (zw. sygnaletyczna) nie odwoływała się do analizy tzw. cech szczególnych pisma ręcznego, w związku z czym na ówczesnym poziomie wiedzy sędziego był w stanie (obecnie wiemy, że było to z gruntu błędne przekonanie) dokonać badań porównawczych pisma. W ten sposób można przynajmniej usprawiedliwić przyjęte rozwiązania w procedurach zaborczych, a nawet — co jednak przychodzi już z większym trudem — w k.p.c. z 1930 r.

Jednakże takie uzasadnienie, a właściwie wytłumaczenie powyższego stanu rzeczy przestaje być wystarczające na gruncie współczesnego stanu prawnego i współczesnej wiedzy o tak skomplikowanej czynności psychofizycznej, jaką jest

¹⁸ Por. Z. Kegel: Ekspertyza podpisów w postępowaniu cywilnym, „Palestra” nr 9, 1973, s. 34—35.

¹⁹ Z. Kegel: Ekspertyza podpisów (...), op. cit., s. 33—34; S. Lizer: op. cit., s. 107 i n.; R. Ponikowski: Uchybienia w zakresie ekspertyz pismoznawczych w postępowaniu cywilnym, „Nowe Prawo” nr 12, 1971, s. 1804.

²⁰ Z. Resich (w:) B. Dobrzański, M. Lisiewski, Z. Resich, W. Siedlecki: Kodeks postępowania cywilnego — Komentarz, t. I, wyd. II, Wyd. Prawn., Warszawa 1975, s. 441.

²¹ S. Dalka: Dowód z dokumentów w sądowym postępowaniu cywilnym, „Palestra” nr 8—9, 1974, s. 54.

pismo ręczne. Prowadzone w tym zakresie badania²² dotyczące takich zagadnień, jak proces kształtowania się indywidualnych cech pisma²³ oraz uzależnienie cech pisma od trwałych i przemijających stanów psychofizycznych organizmu człowieka (takich np. jak alkoholizm,²⁴ narkomania,²⁵ choroby psychiczne,²⁶ rozróżnienie pisma kobiet i mężczyzn,²⁷ wpływ wieku,²⁸ zażywanych leków,²⁹ środka kryjącego³⁰ i wielu innych jeszcze czynników wpływających na kształtowanie się cech pisma), pozwalają na coraz pełniejsze zrozumienie procesu powstawania pisma i poznania warunków, od jakich zależą jego cechy. Pozwoliło to na wyodrębnienie w ramach kryminalistyki — niezmiernie rozbudowanej i mającej już swój ogromny dorobek i ciągle jeszcze się rozwijającej — dyscypliny, jaką są kryminalistyczne badania pismoznawcze. Wraz z rozwojem wiedzy na ten temat analiza pismoznawcza coraz bardziej staje się domeną znaną i poznawaną przez wąskie grono specjalistów. Analiza ta przestała więc być definitywnie jedynie „porównywaniem charakteru pisma”.

Jest to więc jeszcze jeden dowód na to, że aby przeprowadzić badania prawdziwości pisma, trzeba mieć rzetelną i gruntowną wiedzę w zakresie ekspertyzy pismoznawczej. Wiedzę taką ma tylko biegły, który gdy zachodzi potrzeba przeprowadzenia takich badań, a więc gdy pojawia się potrzeba wykorzystania „wiadomości specjalnych”, powinien być powoływany jako jedyny do tego uprawniony podmiot.

Ekspertyza pisma ręcznego należy do najtrudniejszych technik kryminalistycznych. Poprawność jej ustaleń zależy od wielu czynników, takich jak „dobór odpowiedniej metody badawczej, przeprowadzenia badań na odpowiednim materiale,

²² Na potrzebę takich badań wskazał Z. Kegel dodając, że powinny one mieć, tam gdzie to możliwe, charakter interdyscyplinarny. Por. Z. Kegel: *Badania eksperymentalne w zakresie pisma ręcznego oraz ich praktyczne znaczenie* (w:) *Zagadnienie dowodu z ekspertyzy pisma ręcznego*, wyd. Uniw. Śl., Katowice 1976, s. 97.

²³ Por. np.: W.R. Harrison: *Suspect documents*, London 1958; P. Horoszowski: *Chaotyczny intuicjonizm czy wiedza?* DPP nr 1, 1949; Z. Kegel: *Dowód z ekspertyzy pismoznawczej w polskim procesie karnym*, Ossolineum, Wrocław 1973.

²⁴ Por. np.: Z. Kegel, R. Ponikowski: *Wpływ alkoholu na obraz pisma ręcznego* (w:) *Prawne aspekty alkoholizmu pod red. M. Lipczyńskiej i innych*, Wrocław 1975; G. Maurer: *Ustalenie stopnia trzeźwości na podstawie ekspertyzy pisma*, *Probl. Krym.* nr 16, 1958.

²⁵ Por. np. M. Legień: *Der Einfluss von Drogen auf die Handschrift*, „*Kriminalistik*” nr 10, 1977.

²⁶ Por. np.: W. Chłopicki, J.S. Olbrycht: *Wypowiedzi na piśmie jako objawy zaburzeń psychicznych*, PZWL, Warszawa 1959; A. Klęsk: *Psychofizjologia i patologia pisma*, Książnica-Atlas, Lwów-Warszawa 1924; M. Legień, K. Zgryzek: *Zmiany w obrazie pisma ręcznego narkomanów i schizofreników*, *Probl. Krym.* nr 125, 1977; J.E. McLenan, K. Nakano, H.R. Tyler, R.S. Schwab: *Micrographia in Parkinson's Disease*, „*Journal of the neurological Sciences*”, nr 15, 1972.

²⁷ Por. np.: P.G. Kułagin, A.I. Kołotunowa: *Ekspertnaja metodika differenciacji rukopisiej na mužskie i ženskie*, Moskwa 1970; W. Wójcik: *Czy można określić pięć człowieka na podstawie pisma ręcznego*, *Probl. Krym.* nr 31, 1961.

²⁸ Por. np.: Vinh Bang: *Evolution de l'écriture de l'enfant à l'adulte* (Etude expérimentale), Paris 1959.

²⁹ Por. np.: J.W.S. Angus, G.M. Simpson: *Handwriting changes and response to drugs — A controlled study*, „*Acta Psychiatrica Scandinavica*” (Supplement), t. 212, 1970; M. Legień, J. Pobocho: *Kryminalistyczna ocena wpływu neuroleptyków na obraz pisma ręcznego schizofreników*, *Arch. Med. Sąd. i Krym.*, t. XXIX, 1979, nr 3; J. Pobocho: *Przydatność niektórych metod grafometrycznych w ocenie prognozy impregnacji neuroleptycznej*, *Roczniki PAM w Szczecinie*, t. XXIV, 1978.

³⁰ Por. np.: O. Hilton: *Characteristics of the ball point pen and its influence on handwriting identification*, „*Journal of Criminal Law, Criminology and Police Science*”, Vol. 15, nr 5, 1957; J. Mathyer: *Wpływ użytego przyrządu do pisania na pismo i podpisy*, „*Revue Internationale de Criminologie et de Police Technique*”, t. XXI, nr 1, 1967.

kwalifikacje eksperta i dysponowanie przez niego odpowiednią aparaturą”.³¹ Ta wielość czynników wpływających na stopień poprawności wniosków płynących z badań pismoznawczych znacznie zwiększa możliwość poczynienia błędnych ustaleń przez sąd, który jest zupełnie do tego rodzaju badań nie przygotowany lub dysponuje jedynie pobieżną, ograniczoną wiedzą wyniesioną ze studiów prawniczych. Przeprowadzając takie „badania”, sąd ograniczy zapewne analizę do elementów czysto „zewnętrznych” badanego grafizmu, tj. do sfery określonej przez kryminalistykę mianem cech ogólnych, i tylko w tej sferze będzie się doszukiwał cech — jego zdaniem — zbieżnych lub rozbieżnych, natomiast pominie znacznie ważniejszą i będącą nośnikiem informacji wskazujących na stopień zindywidualizowania pisma sferę cech szczególnych. Wartość dowodowa tego rodzaju ustaleń nie powinna chyba budzić najmniejszych wątpliwości i trudno w tej sytuacji zgodzić się nawet z ostrożnym wnioskiem R. Ponikowskiego, którego zdaniem sąd może sam przeprowadzić badanie porównawcze pisma „jedynie w wypadkach ewidentnych, gdy nie zachodzi potrzeba przeprowadzenia badań, gdyż wystarcza samo porównanie obu pism dla stwierdzenia np., że pismo jest podrobione, przekalkowane itp.”³²

W konkluzji więc stwierdzić należy, że badania prawdziwości pisma, o których mowa w art. 254 § 1 k.p.c., mogą być przeprowadzane na wniosek sądu jedynie przez biegłego, eksperta pismoznawcę, i że tylko on na podstawie takich badań może udzielić odpowiedzi na pytanie dotyczące autentyczności, tj. prawdziwości pisma znajdującego się na zakwestionowanym dokumencie. Do sądu natomiast należy — zgodnie z treścią art. 233 § 1 k.p.c. — ocena wiarygodności i mocy tego dowodu (współ z innymi dowodami) „według własnego przekonania, na podstawie wszechstronnego rozważenia zebranego materiału.”

³¹ Z. Kegel: Ekspertyza podpisów (...), op. cit., s. 35.

³² R. Ponikowski: op. cit., s. 1810.